

# OSTATNIE WIADOMOŚCI

## GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok V GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr. 15

### Po plebiscycie w Saarze

# demonstracje i zamach bombowy

Lewica i antyhitlerowcy grożą krwawą obroną swej wolności

Plebiscyt w Saarze został ukończony. Jutro otrzymamy wiadomości o wyniku głosowania ludności. Czy pragnie włączenia do hitlerowskiej Rzeszy, czy też utrzymania dotychczasowego statusu rzeczy.

W niedzielę wieczorem, po zamknięciu lokali głosowań zaczęto zwozić urny z głosami do gmachu domu ewangelickiego Wahrburg.

Zgromadził się tu ogromny tłum.

W ciemną bramę gmachu wjeżdżały co chwila samochody, wiozące urny. Każdy z eskortą 6 żołnierzy z bagnietami na karabinach oraz z karabinem maszynowym. Co pewien czas wybuchły jedynie naboje magazynowe licznych reporterów fotograficznych, starających się uwiecznić i ten etap historycznego procesu, oświetlające stojący spokojnie tłum. Śnieg padał bez przerwy.

Gdy już ostatni samochód z urną z głosami przybył i wszystkie głosy plebiscytowe znalazły się w gmachu Wahrburgu, zegar kurantowy na ratuszu wydziwiał pierwsze taktory pieśni „Deutschland über alles”, którą podjęto chóralnie na ulicy. Po odśpiewaniu „Deutschland über alles”, tłum odśpiewał „Saar-Red” i „Horstwessellied”.

#### DEMONSTRACJA KOMUNISTÓW

Wczoraj o godzinie 21-ej komunisty w liczbie 500 ludzi sfurmowali na ulicach Saarbrücken pochód, który przeszedł kilkoma ulicami, śpiewając międzynarodówkę.

Zwolennicy frontu niemieckiego, wbrew oczekiwaniom, nie, urządzili żadnej kontrodemonstracji, tak, że odbyło się bez jakichkolwiek incydentów.

#### WYBUCH BOMBY W SIEDZIBIE „FRONTU NIEMIECKIEGO”

Wczoraj o godzinie 11-ej wieczór, nieznanemu osobnikowi rzucił przez okno bombę do lokalu niemieckiego klubu automobilowego w Neukirchen, w którym mieści się siedziba miejscowego „frontu niemieckiego”.

Wybuch bomby zranił jedno go z obecnych. Zorganizowano pościg, jednakże zamachowiec, steroryzowany rewolwerem osoby, usiłujące go zatrzymać, zbiegł.

#### PLEBISCYT ODBYŁ SIĘ POD TEROREM HITLEROWCÓW

Przywódcy „frontu lewicowego” Max Braun i Pfordt oraz przywódca antyhitlerowskiej organizacji katolickiej, Hoffman przyjęli wczoraj dziennikarzy zagranicznych, którym oświadczyli, iż uważają, że Liga Narodów nie zdoła zapewnić całkowitej swobody plebiscytu. Po czynili oni dalej szereg zastrzeżeń co do ważności samego głosowania i zapowiedzieli w związku z tym poczynienie odpowiednich kroków wobec Ligi Narodów.

Max Braun zaprotestował

gorąco przeciwko nadzorowaniu czynności plebiscytowych przez milicję porządkową nar. socjalistów.

#### ZAPOWIEDZ WALKI

Omawiając ulotki, wydane wczoraj przez „front niemiecki”, podające informacje o rękomej ucieczce przywódców „frontu niemieckiego” z Saary, Pfordt stwierdził, iż przywódcy nie opuszczą Saary. Oświadczył on w konkluzji: „Jeśli organizacje międzynarodowe nie będą mogły obronić wolności ludzkiej, wolimy się raczej chwycić bardziej zdecydowanych środków, niż znośić ucieszenie, które nam zgotują”.

#### JUŻ SIĘ PRZYGOTOWUJĄ DO PANOWANIA W SAARZE

W stosunku do wyników plebiscytu saarskiego Niemiec koła polityczne żywią bardzo optymistyczne oczekiwania spodziewając się, że za powrotem Saary do Niemiec wypowiedział się większość 4/5 oddanych głosów. Kanclerz Hitler, który jak się chce bawi w pobliżu Berchtesgaden, ma jutro przyjąć ministra Neuratha, z którym omówi dalsze następstwa plebiscytu saarskiego w dziedzinie polityki zagranicznej.

Utrzymuje się tu wersja, że rząd Rzeszy trwa przy swej decyzji nie wysyłania obecnie specjalnego przed-

stawiciela Niemiec do Genewy. Co do dalszych kroków rządu Rzeszy po ewentualnym przyłączeniu Zagłębia Saary do Niemiec, to jak słychać kanclerz Rzeszy ma 4 dekrety: 1) proklamację o suwerenności Rzeszy nad obszarem Saary, 2) ustawę o nowym uregulowaniu cel w Zagłębiu Saary, 3) ustawę o zamianie walutowej, tj. frankowej na marki niemieckie, 4) dekret o spłatach długów francuskich obywateli saarskim.

Specjalną umowę uregulowaną ma być sprawa wykupienia kopalń saarskich, znajdujących się w rękach francuskich oraz w sprawie zmiany niemiecko - francuskiego traktatu handlowego. Z uwagi na przywileje z jakich dotychczas korzystała Francja na obszarze Saary.

### Austriacy legjonści i Hitlerowcy

## stoczyli ze sobą krwawą walkę

MONACHJUM. (P. A. T.) Przed kilku dniami przyszło w bawarskich miejscowościach Aibling i Furth, w pobliżu granicy czeskiej do krwawych strąk pomiędzy rozkwaterowanymi tamże legionistami austriackimi, a miejscowymi hitlerowcami.

W Furth urządzali legjonści

zabawę z tańcami, kiedy nagle na sali odezwały się okrzyki: „Precz z pasyżnictwem austriackim”. Było to hasłem do ogólnej walki, w przebiegu której szereg osób odniósł ciężkie rany.

Następnie Austriacy wycofali się na dworzec, gdzie doszło ponownie do strąk.

Zaalarmowana pośpiesznie policja zlikwidowała zajście, odprowadzając legjonistów do obozu. Do Furth i Aibling sprawdzone załogi szturmowe, które czuwać mają nad utrzymaniem porządku. Równocześnie władze państwowe i partyjne zarządziły surowe śledztwo.

## Tajemniczy zamach na parowiec

Zamachowcy chrapnęli na szczyt największy statek francuski jeszcze w stoczni

PARYŻ. (PAT). „La liberte” donosi z St. Nazare, że na pokładzie budującego się w tamtejszej stoczni parowca „Normandie” stwierdzono, że urządzenia elektryczne funkcjonują

w wadliwy sposób.

W związku z tem kurusują pogłoski, że w olowianych rurach, okrywających druty elektryczne, znaleziono wbite igły stalowe, które mogą wywołać krótkie spięcie. Podobno w nie-

których miejscach, rury były nawet przecięte.

W związku z tem, wzmocniono nadzór nad budową parowca, który ma być największym statkiem świata.

## Mord przy poszukiwaniu skarbów

Zamordowany został znany poeta peruwiański

BUENOS AIRES (PAT). Do noszą z Santiago de Chile, że został tam zamordowany znany poeta peruwiański, Jose Chocano.

Sprawcą morderstwa, które-

go natychmiast aresztowano, jest obywatel chilijski Martin Bruce Badilla, współnik zamordowanego w poszukiwaniu ukrytych skarbów na wybrzeżu rzeki Mapocho.

Jak wynika z zeznań mordercy, miał on dokonać morderstwa z zemsty, podejrzewając bowiem swego współnika o przywłaszczenie sobie odnalezionych skarbów.

## Epidemia grypy na Litwie

W samym Kownie choruje 5.000 osób

KROLEWIEC. (PAT). Prasa donosi, że z powodu silnych mrozów w Kownie szerzy się w niebywały sposób grypa. Chorych ma być około 5.000 osób, w tem bardzo wielu urzędników. Zajęcia w szkołach nie mogą odbywać się normalnie z powodu licznych chorób uczniów i nauczycieli.

Epidemia ogarnęła więzienie kowieńskie. Z pośród 80 oskarżonych procesu kłajpedzkiego, 38 osób zachorowało. Oskarżony dr. Neumann jest również pod opieką lekarską z powodu choroby nogi. Przypuszczają, że

#### Wara śmierci w Berlinie

Na podwórzu więzienia karnego w Ploetzensee (Niemcy) stracony został 34-letni Afgańczyk Komal Syed, skazany na śmierć za zamordowanie dokonaną na osobie polsa afgańskiego w Berlinie.

proces kłajpedzki, który został, jak wiadomo, przerwany do 14

stycznia, będzie musiał ulec w dalszym ciągu odroczeniu.

# Hauptmann jest winien

Mimo, że z pośród świadków „grube ryby” zostały już przesłuchane, rozprawa przeciwko domniemanemu mordercy synka płk. Lindbergha trwa dalej w atmosferze powszechnego zainteresowania i napięcia. Nie trzeba zapominać, że wśród dalszych zeznań, wielką wagę mają oświadczenia biegłych grafologów, którzy badali charakter oskarżonego. Stwierdzili oni tożsamość ręki, która pisała karteczki, jako John z pismem Hauptmanna.

Dwaj biegli Albern Osborn i jego syn stwierdzili ten fakt formalnie.

Obrona usiłuje nadać większą wagę zeznaniom Franka Wilsona, inspektora bankowego. Obrona usiłuje z pomocą tego świadka dowieść, że działała tu grupa osób, opierając się na wykryciu rachunku, podpisanego przez niejakiego Faulknera, który rachunek pokrył banknotami o oznaczeniach przez Lindbergha numerach.

W związku z pogłoską, jaka się rozeszła, że Hauptmann za mierzał ucieczkę z więzienia lub też dokonanie zamachu na życie, obrońca Reilly twierdzi, że znalezione w celi Hauptmanna ostrze zostawił jego poprzed-

### Co robi Anglia? Jeśli Niemcy będą się zbroić

LONDYN. (PAT). Omawiając oczekiwane z śniadaniem dzisiejsze obrady gabinetu brytyjskiego dziennik „Daily Herald” twierdzi, że gabinet ma do rozważenia następujący plan, który francuski min. Laval ma przedłożyć w przyszłym tygodniu w Londynie: 1) zniesienie ograniczeń wersalskich i pozwolenie Niemcom na zbrojenie się w określonych granicach, 2) ustanowienie stosunku sił pomiędzy wojskami poszczególnych wielkich mocarstw, 3) zapewnienie gwarancji wykonania postanowień umów wraz z kontrolą zbrojeń, 4) zapewnienie dalszych gwarancji bezpieczeństwa dla zabezpieczenia Francji i innych państw Niemiec przeciwko napadom.

Rozważając ten plan Laval, „Daily Herald” twierdzi, że pierwszy punkt już oddawna został przez rząd brytyjski przyjęty.

Dyskusja nad drugim punktem będzie zależała od tego, czy rząd niemiecki taki stosunek sił zbrojnych przyjmie. Bez zgody Niemiec idea stosunku sił jest bez widoków powodzenia.

Co do trzeciego punktu rząd brytyjski niewątpliwie zapyta znowa, co rząd francuski ma na myśli pod gwarancjami co do punktu 4-go, to zawiera on najważniejsze pytanie, a mianowicie co rząd brytyjski zamierza uczynić, o ile do porozumienia nie dojdzie i o ile Niemcy w dalszym ciągu będą zbroić się, tak jakby traktat Wersalski wogóle nie istniał?

### Sowiecki parowiec w niebezpieczeństwie

BERLIN. (PAT). Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Moskwy, iż parowiec sowiecki „Bug”, który wczoraj osiadł na mieliźnie w zatoce Fidskiej w odległości mniej więcej 30 mil od Leningradu, znajduje się w poważnym niebezpieczeństwie.

Kilka łamaczy lodu podejmowało próby ściągnięcia parowca z mieliżny, jednakże naskutek burzy musiano zaniechać akcji ratunkowej. Łamacze lodu wzięły na pokład załogę i część ładunku parowca.

### Udekorowanie kpt. Bałana

A Aeroklubie krakowskim odbyło się uroczyste udekorowanie zlotą odznaką Aeroklubu kapitana Bałana, 10-gorocznego zwycięzcy „Challenge’a”. Honorową odznakę wręczył znakomitemu lotnikowi dowódcą OK. 5 gen. Narbut - Luczyński w obecności wejwody krakowskiego dra Kwasniewskiego, prezydenta miasta dr. Kaplińskiego oraz licznych przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych.

### Niema mordu i rozwodu

Rząd mandżurski zaprzeczył oficjalnie wszelkim pogłoskom, jakie pojawiły się zagranicą, jakoby cesarz Mandżuk Kangteh był ciężko chory, ewentualnie zamordowany, oraz jakoby miał się rozwieść ze swą obecną żoną.



Pod gradem kul

Ciągle nieporozumienia wzajemne zmusiły małżonków Michał... i Konstancję Jurczyków do przeprowadzenia rozvodu.

Zanim formalności zostały załatwione — Jurczyk opuścił Kaluszyn, gdzie wraz z małżonką prowadził gospodarstwo i zamieszkał w Warszawie.

Celem załatwienia rozrachunków małżeńskich — Jurczyk udał się pierwszego dnia do Kaluszyna.

Z treści umowy, którą małżonkowie zawierali w obecności brata Jurczykowej, Bolesława Gerszkiewicza, wynikało, iż Jurczyk miał otrzymać 150 zł. gotówką i rzekł się pretenzji do wszystkiego.

W trakcie rozmowy Jurczyk upominał się u Gerszkiewicza o zwrot pożyczonych mu 90 zł. Ponieważ G. oponował, nie przyznając do zaciągnięcia pożyczki w tej kwocie, przeto wynikła gwałtowna kłótnia. W pierwszej chwili Gerszkiewicz uderzył Jurczyka kluczem, a gdy zaciętrzewieni przeciwnicy znaleźli się na dziedzińcu, Jurczyk dobył rewolweru i bez pamiętania zaczął strzelać. Padło 5 czy 6 strzałów. Gerszkiewicz został ranny w łopatki. Został on przewieziony do szpitala, zaś Jurczyk do więzienia.

Na rozprawie w sądzie Okr. doszło pomiędzy oskarżonym a poszkodowanym do śmiesznych incydentów.

Jurczyk, chcąc podważyć zeznania Gerszkiewicza, który w dalszym ciągu wypierał się zadłużenia u oskarżonego, oświadczył, że przez jakiś czas G. przebywał w domu obłąkanych, albowiem pozostając na stanowisku nauczyciela miał uczyniony zarzut dopuszczenia się czynów niemoralnych względem nieletnich uczennic.

W odpowiedzi na to Gerszkiewicz oświadczył: — Myli się Jurczyk. W domu dla obłąkanych nigdy nie byłam, natomiast przebywałam krótki okres czasu w zakładzie dla nerwowo chorych.

W wyniku rozprawy Sąd uznał Jurczyka winnym usiłowania zabójstwa w stanie silnego wzruszenia duchowego i skazał go za to na 2 lata więzienia.

Wczoraj wyrok ten sąd apelacyjny w Warszawie zatwierdził.

Śmierć przy repetowaniu broni

Tragiczny los dotknął st. przodownika Józefa Ostrzewskiego, komendanta posterunku w Zychlinie. Pewnego dnia przystąpił do oczyszczenia służbowego rewolweru, ale tak nieszczęśliwie, że przy naciąganiu sprężyny padł, strzał. Kula ugodziła w brzuch stojącą obok stołu gospodynię przodownika Kazimierę Grochowalską. Rana okazała się śmiertelna. Denatka, przywieziona do szpitala, zmarła w kilka godzin później.

Przed śmiercią zmarła oświadczyła, że ranna została przypadkowo przy czyszczeniu broni.

Sąd Okr. w Łodzi, nie dopatrzył się winy umyślnej, skazał st. przod. Ostrzewskiego za nieumyślne zgładzenie s. p. Grochowalskiej na rok więzienia z zawieszeniem wykonania kary. W motywach sąd zaznaczył, że oskarżony, jako st. przodownik, pełniący chlubnie swe obowiązki przez lat kilkanaście powinien wiedzieć, iż przy czyszczeniu broni palnej należy luźną kierować ku górze, względnie ku dółowi, lecz nigdy w kierunku osób, asystujących przy tej czynności.

Sąd apelacyjny w Warszawie w osobie sędziego R. Kawardka wyrok i instancji zatwierdził.

Dwu oszustów przed sądem

Na wokandy Sądu apelac. w Warszawie znalazła się wczoraj głośna sprawa dwu oszustów: 34-l. Tomasza Krzyżkiewicza i 32-l. Bogusza Zielińskiego, oskarżonych o szafarstwo 24 pokwitowań Zarządu Waraz. Okr. Ogólnopolskiego Zw. Podof. Rez., na podstawie których zebrał od różnych osób i instytucji 1570 zł. na aundowanie sztandaru Związku.

Ofiara Książkiewicza, który swego czasu czynny brał udział w oszukiwaniu, a równocześnie fikcyjnej korporacji strażniczej „Batorja”, padła m. in. córka P. Prezydenta, p. Helena Zwisłocka, która wpłaciła na sztandar 300 zł.

Krzyżkiewicz w I inst. skazany na 2 lata więzienia, Zielińskiego uniewinniono.

Do rozprawy wczoraj nie doszło, z powodu niestawienia świadków.

Sądowy spór o piosenki

Szereg piosenek, a więc „Prześni panna groćci bochy”, „Dobry Natasza” i „Chcę żyć”, utwory pios. Walerego Jastrzębca-Rudnickiego, dr. Wiktora Friedlanda i Romana Taty-Kwiatkowskiego, znalazły się w ręku podwójnego tenora, p. Jana Liedke.

P. Liedke, nie uzyskawszy zezwolenia autorów, wydał wyżej wspomniane utw. w dwa razy po 2000 egzemplarzy w drukarni 45 l. Dawida Szczawińskiego.

Przeciwko obydwu gwałciicielom prawa autorskiego poszkodowani wystąpili do sądu, który skazał Jana Liedke na 200 zł. grzywny z zamianą na 20 dni; zaś Szczawińskiego którego sąd uznał za współwinowajcę na 50 zł. grzywny z zamianą na 5 dni aresztu.

Liedke usprawiedliwił swój czyn nieświadomością.

Na rozprawie w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie stanęli pp.: Walery Jastrzębiec i dr. Fridland. Po zamknięciu przewodu sądowego, zabrzmiał głos oskarżonych p. Jastrzębca, wskazując na krzywdę materialną i moralną, jaką w tych warunkach ponieśli autorzy.

P. Sędzia R. Varszczyk wyrok I inst. zatwierdził.

Sprawa ta ma zarazem znaczenie w kwestji odpowiedzialności właśc. teł drukarni, który zanim przyjmie utwór do druku, winno ządać, kto jest jego autorem, lub sprawdzić upoważnienie wydawcy.

Pełna tabela loterii Czwarta klasa — dziewiąty dzień ciągnięcia

Table of lottery results for the 4th class, 9th drawing day. It includes columns for 'STAWKI do przerwy' and 'STAWKI po przerwie', followed by a large grid of numbers and corresponding prize amounts.



# TOWAR NR. 1

## Wstrząsająca opowieść

### o losach dziewczyny, odstawiająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Tym razem Jakób wszedł do hotelu Ritz z podniesioną głową.

Odrzucał wstępnie Atkinson powitał go bardzo serdecznie, wołając:

— Kochany panie Jakóbie, jakże mi miło pana znów u siebie widzieć. Wtedy uciekł pan tak szybko, że nawet nie zdążyliśmy skończyć rozmowy, na jutro też pan nie przyszedł. Nie wiedziałem nawet, jak to sobie tłumaczyć.

— Bardzo zwyczajnie, drogi panie Atkinson, nie doszliśmy do porozumienia, więc nie chciałem pana niepotrzebnie fatygować moją obecnością. Przypuszczam, że teraz poda mi pan cenę, bardziej możliwą do przyjęcia.

— O ile pan się tak drogo ceni, mogę panu trochę dodać. Odrzucał to panu przecież mówiłem. Pańska wina, pan nie przyszedł...

— Trochę, nie rozwiąże sprawy. Różnica jest wielka! Słucham pana, może mi pan poda jakąś inną cenę, to zobaczymy...

— Panie Jakóbie, czy pan myśli, że ja zamierzam się z panem długo targować? Czy pan mnie nie zna? Nie wie pan, że ze mną, jak z dzieckiem?...

— Tak myślałem dawniej. Teraz, po naszej pierwszej rozmowie trochę zmieniłem zdanie, co prawda...

— Jak pan uważa. Czy pan myśli, że ja się chwilę zawaham przed dodaniem panu jeszcze tych pięciu czy dziesięciu nawet tysięcy?

— Jestem przekonany, że pan się nie zawaha, natomiast ja się zawaham prowadzić wogóle dalej rozmowę o takich cyfrach.

— Jaki? Jeszcze panu mało? Była mowa najpierw o dwudziestu tysiącach. Panu było za mało. Więc ja, żeby już zakończyć sprawę, ofiaruję panu, co mi się jeszcze nigdy nie zdarzało, pięćdziesiąt procent więcej — trzydzieści tysięcy. No i cóż? Przypuszczam, że pan teraz już chyba jest całkowicie zadowolony?

— Myli się pan bardzo. Jestem od zadowolenia bardzo daleki i ani mi się śni zgodzić się na tę sumę.

— W takim razie widzę, że pan chce poprostu tę dziewczynę zatrzymać u siebie. Może nawet na własny użytek, co? He, he, he!... — zaśmiał się Atkinson.

Jestem jak najbardziej daleki od tej myśli, panie Atkinson.

Poczem widząc, że Atkinson w dalszym ciągu usiłuje bagatelizować sprawę, rzekł zupełnie już poważnym tonem:

— Niech pan łaskawie ze mną nie igra, jak kot z myszką. Pan myśli, że pan mnie ma w rękę? Otóż tak nie jest bynajmniej. Ja mam taki towar, że to ja mogę mieć każdego w rękę. Taki towar, jak moja warszawianka, wogóle się nie zdarza. Na coś podobnego trzeba czekać latami. Ja do tej chwili nawet uwierzyć nie mogę, że coś podobnego mi mogło wpaść do ręki. Więc paroma tysiącami zbyć się nie dam. I nawet niema co na ten temat dłużej rozmawiać. Jeżeli pan chce, żebyśmy razem coś zjedli i wypili, bo pan, zdaje się, głodny, to proszę bardzo. Mogę nawet spędzić z panem cały wieczór. Z przyjemnością. Ale pod warunkiem, że o interesach już nie będziemy mówili. Bo i poco? I tak nie dojdziemy do porozumienia. Więc poco robić z interesów farsę?

— Ależ, proszę pana, niesłusznie mi pan zarzuca niepoważne traktowanie sprawy. Przecież ja już panu wymieniłem moją sumę. Pan się nie zgadza? Trudno. Niech pan powie swoją. Ja jeszcze może coś dodam, pan co ustąpi i zejdziemy się ku obustronnemu zadowoleniu.

Jakób nie chciał początkowo się na to zgodzić, mówiąc, że nie warto, ponieważ ich ceny są zbyt od siebie odległe, ale w końcu jednak wobec długich, a uporczywych nalegań Atkinsona, rzekł:

— Chce pan tak koniecznie wiedzieć?

— Oczywiście, niech pan łaskawie powie, co pan żąda...

— Ja panu powiem nie tylko, ile żądam, ale powiem również ile pan mi da...

— Chętnie posłucham, ale skąd ta pewność?

— Bo pan mi da, ile ja zażądam.

— Domyślam się! — zawołał Atkinson — pan żąda pięćdziesiąt tysięcy. No... dla świętego spokoju, daję panu tę sumę, aby już wreszcie skończyć ten interes.

— Myli się pan — odparł z całym spokojem Jakób — żeby interes skończyć, musi mi pan dać... sto tysięcy...

Atkinson spodziewał się wszystkiego, tylko nie tego.

Aż umilkł i nie wiedział, co na to odpowiedzieć. Jakób, widząc oszłobienie Anglika, dodał:

— To moja ostatnia cena i żadnego więcej gadania...

Miał słusność, „żadnego gadania” więcej nie było...

Nie było zaś dlatego, że Atkinson wciąż jeszcze nie mógł wyjść ze zdumienia.

Ale i z oburzenia zarazem.

Nietyle bowiem przerażała go wysokość sumy, bo wiedział dobrze, iż ów maharadza i tak każdą sumę zapłaci, ile oburzała go ta bezczelność Jakóba.

Rozgoryczenie jego nie miało granic.

Wszystko w nim aż kipiało i kottowało...

Kto to na niego głos podnosi?

Kto mu stawia takie żądanie?

Taka plotka, marny paryski Jakóbek śmie być bezczelny wobec takiego magnata, jak on?

Taki marny handlarzyna, który dostaje po dzieśnięć czy w najlepszym razie dwadzieścia tysięcy za sztukę, ośmiela się proponować mu takie sumy?

Drażniło go to okrutnie.

Rzekł wreszcie:

— Proszę pana, jeżeli pan poważnie traktuje sprawę i naprawdę żąda takiej sumy, to doprawdy nie mamy co dłużej rozmawiać, bo ja robię interesy tylko z ludźmi zdrowymi. Niech mi pan wybaczy, ale ja jestem teraz skłonny przypuszczać, że z pana mógłbym być coś nie w porządku. Czy pan naprawdę poważnie mówi: sto tysięcy?

— Tak jest i zapewniam pana, że jestem przy najzupełniej zdrowych myślach.

— To tem gorzej dla pana. Ale trudno. Ja panu tyle nie dam.

— Nie, to nie...

— Trudno. Tośmy nie zrobili interesu. Zdarza się. Ale to nie przeszkadza, że pan może zostać na małą pogawędkę.

Bardzo panu dziękuję, ale doprawdy nie mam czasu. Bardzo mi się spieszy...

Atkinson płonął wściekłością.

Był moment, że chciał cisnąć mu w twarz te sto tysięcy, bo i tak odbiłby to sobie wdwojnásob od maharadży, ale obrażona duma nie pozwoliła mu na to. Nie chciał ująć za pokonanego w oczach byle Jakóbka.

Pozwolił mu więc odejść niemal bez słowa, lekko skloniwszy mu się tylko na pożegnanie.

Dalszy ciąg jutro

# POŻERACZ SERC KOBIECYCH

## Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

### TROJKA DOBRANYCH PRZYJACIOŁ

Tecia Zierska mogła już siedzieć, a nawet przy pomocy niemowy felczera wstawać i zrobić parę kroków po pokoju. Marzyła o odzyskaniu sił jak najprędzej, by wreszcie przedsięwziąć jakiś ratunek dla siebie.

Usiłowała skłonić felczera, by jej ułatwił ucieczkę nawet w tym stanie zdrowia, kiedy ledwie mogła się poruszać. Ale felczer — dozorca nie był w stanie wysłuchać jej prośby. Przebiegły Cabulski usunął jakakolwiek możliwość ucieczki. Wychodząc zamykał mieszkanie i klucz zabierał z sobą, obawiając się złamania przysięgi przez dozorcę. Poza domem wszelkie czynności załatwiał oddany dozorczy do pomocy drab, który miał obowiązek śledzenia felczera.

Jak ta dziewczyna wyzdrowieje, felczera wtedy się spławi, a pan pozostanie na jego miejscu — obiecał Cabulski pomocnikowi. — Już mi ten Klimek w gardle stoi!... A miejsce tu jest dobre, forsa pewna. Tylko, pamiętaj pan, wszystko robić, co mówię, ani na jotę nie zmieniać!... Pilnować jedno i drugie, żeby nie związało, bo zęby będą w robocie i z posady guzik!...

Drab, niedawno wypuszczony z aresztu skutkiem oskarżenia jednej z dziewczyn o znęcanie się, znalazł dobre schronienie w domu Cabulskiego. Wiodąc rzekomo spokojny tryb życia, już należycie zorganizował obronę i nastraszył oskarżającą go dziewczynę dostatecznie, by być pewnym, że cofnie swe zeznania. Czekał zatem spokojnie rozprawy w charakterze pomocnika dozorczy, nie robiąc nawet wycieczek do Warszawy, choć go nęciła swymi światłami, rzucającymi wielką lunę na niebie.

Cabulski po wyjściu od Montemorta wraz z Karolem pojechali taksówką do jednego z podrzędnych barów na Powiślu, gdzie zwykle przebywał Ludek Wysiak, były właściciel domu na odludziu, znany awanturnik i hulaka, człowiek, na którego twarzy wycisnęły wybitne piętna rozpusta i pijaństwo.

Wysiak siedział przy stoliku i prawil słodkie słowa właścicielce baru, otylej i niemłodej już kobiecie, kiedy weszli Cabulski i Karol.

— Jak się masz, Cabuś, przyjacielu! — zawołał Wysiak ucieszony. — Stęskniłem się od wczoraj za tobą!... Już czuję, że i dziś będzie jakaś zabawa, bo to przecież karnawał!... A ja bez zabawy, to jak pies kulawy. Czy nie, pani Burakowska? Tylko pani jedna ten grosz ścisła i na zabawę nie leci!...

— Dosyć się tej zabawy tu napatrzę — odpowiedziała z zalotnym uśmiechem pani Burakowska, opierając wygodnie tłuste ręce na szynkwasie.

— Ze tak powiem — zaczął Cabulski, — chciałem cię prosić dziś na kawalerską uroczystość, z okazji, że niby ten mój przyjaciel, tu obecny, porzuca niezadługo stan kawalerski i ochłaj dziś urządzamy.

— Dobrze się składa! Akuratnie nie mam dziś ani jednego zaproszenia na bal i myślałem już sobie, że jeśli Cabuś czego nie wymyśli, to koźnę z nudów! Napijem się, panowie, co? Za zdrowie gospodyni, pani Burakowskiej!... Należę pani trzy większe czyściochy.

Panowie wypili i przegryźli grzybkami, nadziarnym na wykalczkę.

— Może jeszcze jednego? — zaproponował Wysiak. — Niech pani leje, kiedy się dobrze dzieje!

Poszła następnie kolejka. Wysiak zatarł ręce i rzucił:

— A teraz na trzecią nogę! Gdzie kieliszek w szacunku, tam niema frasunku! — sypnął znów przysłowiem. — Odjazd panowie! — przynaglał, ujmując kieliszek.

— Trzebaby trochę zapasów wziąć — przypomniał Karol.

— I parę butelek wódki, bo bez wódki rozum krótki — przytaknął Wysiak.

Cabulski poczynił odpowiednie zakupy i począł namawiać Wysiaka do opuszczenia restauracji. Ale sprawa nie była taka łatwa. Podochocony Wysiak, coraz wołał:

— Należę pani jeszcze kolejkę! — i przysłowiami zachęcał przyjaciół do wychylenia nowych kieliszków. Sam już niezle kołysał się na nogach.

— Czego ty, Cabuś, się spieszysz?... Na wszystko jest swój czas!... Kto się spieszy, nikogo nie pocieszył!... Zdażym!... Napij się jeszcze!...

Pani Burakowska tylko sobie kreseczki stawiała jedna po drugiej, niezawsze pewna, czy każdą kolejkę zaznaczyła, to też dla pewności dodała parę kreseczek.

Wysiak, nie mogąc ustać, przysiadł ponownie na krzesło, i kołysał kieliszkiem w powietrzu, z którego przyskły krople alkoholu, usiłował śpiewać, co mu się zresztą zupełnie nie udawało, gdyż głos miał przepity, a zapewne i gardło skutkiem chorób nie w porządku. Niewiele jednak sobie z tego robił.

Zaczęło się już zmierzchać, kiedy przyjaciele, trzymając się pod rękę wyszli na ulicę. Wysiak, jako najslabiej trzymający się na nogach, pośrodku.

— Teraz jedziem na dziewczynki!... Bez dziewczyny świat, to bez woni kwiat!... Idziem do dziewczynki!...

— Ludziu, już my cię zawieziem do takiej, że ci oko zbieje! — obiecywał Cabulski.

— Cabuś, tobie wierzę!... Za tobą mogę iść do piekła, dokąd chcesz!... Dla mnie słowo przyjaciela, to wszystko!... Kto przyjacielowi nie wierzy, niech w gnojówce leży!

Z trudem Cabulski z pomocą Karola usadzili Wysiaka w taksówce i rzucili adres.

W taksówce Wysiak nagle obraził się na Karola.

— Czegóż pan do cholery, nic nie mówisz jak zaklęta królowa, pies panu mordę liż!... Kto milczy, ten chytrzy!... Pan rozumiesz?! Gadaj pan, albo ja wysiadam!

Otworzył niespodziewanie drzwi i omal nie wypadł na jezdnię, gdyby go Karol nie przytrzymał mocną garścią.

Czyn ten równie nagle rozczulił Wysiaka.

— Uratował mi życie! — ryknął i złapał Karola za szyję. Dziękuję ci, przyjacielu!... Bez życia nie ma wycipia! — wołał usiłując pocałować Karola.

W takim nastroju dojechali do domu na odludziu, gdzie w zamkniętym mieszkaniu przebywała Tecia.

Dalszy ciąg nastąpi



## Utrapienie rzeźników z magistrackimi budkami

Jak donosiłszy lustracja budek mięsnych na Siennym Rynku przeprowadzona przez organa policji wykazała pewne wady i stwierdziła stan niezgodny z przepisami sanitarnymi. Dzielnicowy polecił sporządzić gablotki, które czyniłyby zadość wymogom sanitarnym.

Zasadniczo nikt z dzierżawców budek nieoponował przeciwko tej inowacji, jedynie w oczekiwaniu na przepisy wzór gablotki, dzierżawcy przekroczyli termin co spowodowało masowe sprawy karne w Sądzie Grodzkim.

Obecnie gdy już połowa mniejszość dzierżawców czyniąc zadość poleceniom policji przygotowała gablotki przychodzi najniebezpieczniejsze inne zarządzenie tym razem ze strony Zarządu Miejskiego.

Oto w tych dniach wszyscy dzierżawcy magistrackich budek na Siennym Rynku otrzymali jednobrzmiące pisma, w których należy: 1) zaniechać sprzedaży na wolnym powietrzu i 2) otwór okienny oszkląć lub osiatkować gęstą siatką drucianą...

Pierwsze polecenie da się uskutecznić, chociażby przy pomocy gablotek, zaś co do drugiego to już będzie nieco trudniej. Wyobraźmy, że dzierżawca ustawił na ladzie gablotkę, stosując się do polecenia dzielnicowego. Obecnie ażeby uczynić zadość poleceniom Zarządu Miejskiego oszkl. otwór

okienno, względnie zastąpił siatką drucianą... ale co, kogo? sprzedawcę od tej gablotki w której utrzymuje mięso...

Z drugiej strony zbyt dużo wymaga Zarząd Miejski od swych lokatorów. Odkąd to dzierżawcy mają wstawiać okna w budkach miejskich? Dowcipny zwrot „oszkl. otwór okienny” w praktyce będzie wyglądał w ten sposób, że najpierw trzeba będzie wstawić okno, ażeby był otwór okienny, póź-

niej go oszkl.ć.

Owszem da się to zrobić, na wzór taniej jatk miejskiej, ale w takim razie niech Zarząd Miejski powiększy te 60 budek do rozmiarów jakie zajmuje tania jatka.

Pozostaje do rozstrzygnięcia sprawa: 1) kogo słuchać—dzielnicowego czy Zarząd Miejski 2) gdzie pomieścić mięso, jeśli usunie się ladę w otworze 3) kto obowiązany jest wykonać te inwestycje.

## Zywność dla bezrobotnych trzeba odpracowywać

Komitet Funduszu Pracy przy Zarządzie Miejskim wydaje bezrobotnym talony na produkty żywnościowe i węgiel.

Wydane porcje przelicza się na gotówkę licząc: pud ziemniaków po 48 gr. (stawka nieco wygórowana wobec rynkowej przeciętnie 35 gr.) mąka żytnia

po 20 gr. kg. i pud węgla—80 gr. Przeliczenie ma na celu ustalenie ogólnej wartości wsparcia, którą należy odpracować licząc dniówkę po 2 zł.

Wszyscy robotnicy, którzy nie odrobili dotychczas zezwolonych, w tym roku nie mogą korzystać z zapomóg.

## Stan zatrudniania na robotach publicznych

W obecnej chwili na robotach publicznych zatrudnia się około 200 robotników.

Płaca dzienna wynosi po 2 zł. dziennie. Robotnicy pracują na 2 zmiany, w ten sposób, że po przepracowaniu tygodnia, następnym tygodniu „odpoczywają”.

Jest to oczywiście pomoc dla bezrobotnych, zwłaszcza obar-

zonych rodzinami niewystarczającą. Zaznaczyć należy, że bezrobotni samotni narazie nie mogą korzystać i z takiej okazji.

## Zwycięstwo garbarzy w Krynkach

W Krynkach zakończony został strajk 250 robotników garbarskich, trwający od 8 tygodni.

Robotnicy uzyskali całkowite zwycięstwo.

Z dniem wczorajszym robotnicy garbarscy przystąpili do pracy na nowych, znacznie korzystniejszych warunkach.

## Nasz tradycyjny Biały tydzień wyrobów Żyrardowskich i In.

rozpoczyna się już 14 bm.

Skład Manufaktury B. Ch. KOTOK S-ka. Dominikańska Nr. 2.

Uwaga! W okresie tegorocznego Białego Tygodnia fabryka specjalnie obniżyła ceny.

seanse rozpoczynają się wlec.: o g. 5, 7 i 9-ej

Dźwiękowe-Kino **Polonia** Poczta 4

D Z I S

100% mężczyzna Gary Coper  
100% kobieta C. Lombard  
100% dziecko Shirle Temple  
100% film rewelac. produkcji obecnego sezonu p.t.

# TERAZ I ZAŁOŻE

wspaniałe programy cudowna gra! najczarowniejsze zjawisko ekranu—sześcioletnia S. Temple

W nadprogramie Najnowsze aktualności

Sala dobrze ogrzana

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14 Wstęp od 20 gr.

D Z I S

polski film

# HANKA

(oczy czarne)

w rolach tytułowych Ina Benita i Zbigniew Staniewicz

Sala dobrze ogrzana nowa instalacja pleców

## ZJEDNOCZENIE ROLNICZO-HANDLOWE

Spółdz. z odp. udz. w GRODNIE, ul. Jagiellońska 12

Telefony: dyrekcji—95, ekspedycji—93, skł. zboża—82, skł. soli i bocznic—300.

**ŚWIEŻE MIĘSO** wołowe, wieprzowe, cielęce i inn. codziennie w sklepach przy ul. Jagiellońskiej 12 i Magistrackiej (gm. Magistratu)

Poleca **D R Z E W O** oraz **W Ę G I E L**

**KUPUJE:** ziemliopłydy, płótna samodziałowe, rogaciznę i trzodę chlewną

**DOSTARCZA:** maszyny i narzędzia rolnicze, nasiona, nawozy sztuczne, materiały budowlane i inn. artykuły w zakres gospodarstw roln. wchodzące.

Dźwiękowiec **Apollo** D Z I S Wstęp od 40 gr.

Reprezentacyjny pierwszy film polskiej produkcji p.t.

# MŁODY LAS - Rok 1905

Impionujący bunt młodzieży polskiej przeciwko system. caratu udz. biorą: M. Bogda, A. Bradzisz, Samborski, Stępowski, Jaracz, Znicz, Walter, Balcerkiewiczówna

Nadprogram: Najnowsze dodatki dźwiękowe Bilety urzędnicze kasa będzie wydawała tylko na kupony z powodu mrozów seanse rozpoczynają się o 5, 7 i 9 ej

## Ogłoszenie

Kurator przysięgły masy upadłości f-my Oszer Kosowski w Grodnie niniejszem podaje do ogólnej wiadomości — że:

1. Sąd Okręgowy w Grodnie — Wydział I-szy decyzją z dnia 19/22 grudnia 1934 r. uznał Oszera Kosowskiego w Grodnie za upadłego w handlu i nakazał uwięzienie tegoż O. Kosowskiego.

2. Kuratorem przysięgłym masy upadłości O. Kosowskiego Sąd wyznaczył Andrzeja Derszena.

3. Powyższa decyzja została ogłoszona w trybie przepisowym.

4. Mocą powyższej decyzji:

a) we wszystkich urzędach nałożone jest zapowiedzenie ce do sprzedaży i zastawu na wszelkie ruchome i nieruchome mienie upadłego.

b) wszyscy, którzy mają roszczenia do upadłego dłużnika, lub jemu są winni, obowiązani są zgłaszać swe prawa i zobowiązania do Sądu Okręgowego w Grodnie — Wydział I-szy w czasokresie:

do 2-ch tygodni — wierzyciele i dłużnicy zamieszkali w Grodnie,

do 4-ch miesięcy — wierzyciele i dłużnicy zamieszkali poza siedzibą Sądu — w Polsce i

do 1-go roku — wierzyciele i dłużnicy zamieszkali zagranicą.

5. Informację zainteresowanym udziela kurator osobiście codziennie oprócz niedziel i świąt od godziny IX do X rano w lokalu Banku Hipotecznego w Grodnie — ul. Dominikańska 16

(—) ANDRZEJ DERSZEN

Kurator Przysięgły Masy upadłości O. Kosowski

## Obiecujący synek

11-letni Marjan Haluczuk, Piaskowa 11 w czasie nieobecności rodziców w domu zabrał z szafy 100 zł. i zbiegł w niewiadomym kierunku, zrozpaczona matka Marja szuka chłopaka i pieniędzy.

## Kradzieże

Ze stajni Szarkowskiego Stanisława, Orzeszkowej 5 skradziono brzoźent, wartości 45 zł.

Z korytarza Eugenji Kaczmarczyk przy ul. Białostockiej 47 16 kg. mąki pszennej, wartości 12 zł.

## Zażegnany pożar

W czasie ogrzewania rury asenizacyjnej w posesji przy ul. Wróblewskiego 25 ślusarz Szereszewski Benjamin wywołał pożar, który przy pomocy Straży Pożarnej został ugaszony.

## Z Teatru Miejskiego

We wtorek generalna próba.

W środę premiera rewelacyjnej satyry znakomitego sowieckiego autora W. Katajewa, na tle obecnych stosunków panujących w Sowietach p.t. „Kwiecista droga”. Pierwszorządna obsada, w głównych rolach: Z. Ustarbowska, H. Bażewska, H. Doree, Z. Mullerowa, H. Tańska, N. Plucińska, Krotke, Orliński, Rudnicki, Tański, który wyreżyserował tę świetną sztukę.

„Kwiecista droga” zostaje powtórzona w piątek, sobotę i niedzielę.

W sobotę po cenach groszowych o godz. 4.15 po raz ostatni w sezonie „Pan minister na inspekcji”.

W próbach znakomitej komedja obyczajowa „Rozbitki”.

## Znana firma

**N. WASILEWICZA**

Grodno Dominikańska 28

poleca w dużym wyborze

# CHAŁWY

I słodczyce wschodnie

[znane ze swej dobroci]

I jakości

Ceny niższe

**ZOSIENKA** Kino Dźwiękowe Pocz. seans. 6, 8, 10<sup>14</sup> Brygidzka 2 Wstęp od 25 gr.

Dzisiaj rewelacyjna kreacja słynnego MOURICA SCHWARTZA w realizacji GEORGE ROLLAND'A p. t.

# „ISKOR”

film całkowicie mówiony i śpiewany w języku żydowskim

W pozostałych rolach: BERTA GERSTEN, OSKAR BERGI I BEN ADLER